

prof. dr hab. Marian Mikołajczyk
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja

rozprawy doktorskiej Pana Jana Sobiecha pt. *Ewolucja instytucji konfiskaty i przepadku w polskim prawie karnym do 1990 r.*, Warszawa 2021, ss. 495

I. Konfiskata mienia i przepadek rzeczy od wieków wyróżniały się na tle innych kar majątkowych, nie tylko ze względu na ich pokrewieństwo i charakterystyczną, nawet dla niezbyt odległej przeszłości, terminologię, zgodnie z którą przepadek konkretnych przedmiotów nazywano konfiskatą. Zawsze były to bowiem kary szczególnie dotkliwe. Na czoło wysuwa się zwłaszcza konfiskata majątku, jako kara godząca nie tylko w sprawcę przestępstwa, ale i członków jego rodziny. Pamiętać jednak należy, że niekiedy i przepadek rzeczy mógł się okazać równie bolesny dla skazanego lub jego najbliższych. Nic więc dziwnego, że w czasach Oświecenia konfiskata mienia była wyjątkowo ostro atakowana i to z pozytywnym skutkiem – postulaty humanitarystów zaczęto bowiem uwzględniać w ustawodawstwie. Nie oznaczało to jednak zaniku owej kary. W niektórych krajach przetrwała ona jeszcze długo, w innych, w sprzyjających okolicznościach politycznych odżywała i rozkwitała.

W dotychczas prowadzonych badaniach nad dziejami różnych systemów prawa obowiązujących w Polsce i na Litwie w czasach przedrozbiorowych, a także na ziemiach polskich w szeroko rozumianym XIX wieku, w okresie II Rzeczypospolitej, wreszcie w Polsce Ludowej, nie pomijano kar konfiskaty i przepadku, rzadko jednak wyłącznie na nich skupiała się uwaga historyków prawa¹. Niewątpliwie obie te kary winny zostać objęte gruntownymi badaniami historycznymi.

¹ Można w tym miejscu wspomnieć książkę Ireny Rzeplińskiej, *Konfiskata mienia. Studium z historii polityki kryminalnej*, Warszawa 1997, poświęconą jednak przede wszystkim czasom Polski Ludowej.

Na uznanie zasługuje zatem podjęta przez Pana Jana Sobiecha próba prześledzenia ewolucji kar konfiskaty i przepadku w Polsce, od zarania jej dziejów aż po schyłek XX wieku. Słuszne wydaje się też przyjęcie, że głównym celem pracy powinno być „ukazanie zmian [...] w zakresie obu instytucji”, pokazanie ich genezy i przeobrażeń, uchwycenie tendencji rozwojowych, a także intencji, którymi w różnych okresach „kierował się prawodawca”. Ważnym, choć niezwykle trudnym zadaniem, było objęcie badaniami również praktyki „stosowania obu tych kar”. Autor zdaje sobie zresztą sprawę z trudności, i zastrzega, że przyjrzenie się praktyce będzie możliwe tylko „w ograniczonym stopniu”. Interesujące wydaje się też zapowiadane przez Pana Doktoranta zbadanie przy okazji relacji między konfiskatą a przepadkiem (por. s. 6-8)².

II. Wybór tematu można by zatem zaakceptować, wszelako pod warunkiem, że byłby on rozumiany jako pewne pole badawcze. Z czasem musiałby on ulec odpowiedniemu doprecyzowaniu i zawężeniu, co w tym wypadku nie nastąpiło. Wątpliwości budzą przede wszystkim ramy chronologiczne pracy. Autor słusznie zrezygnował z zajmowania się regulacjami prawnymi w ostatnich trzydziestu latach – na razie jest to raczej zadanie dla dogmatyka, a nie historyka prawa. Uzasadnione wydaje się też pominięcie rozwiązań prawnych narzucanych przez okupantów w okresie II wojny światowej. Owe uszczuplenia obszaru badań są jednak niewielkie w stosunku do tego, co pozostało.

Objęciu badaniami blisko tysiąca lat towarzyszyć musi oczywiście założenie, że przygotowywana praca będzie stanowić syntezę. Stworzenie takiej syntezy jest zawsze zadaniem niełatwym, zwłaszcza wtedy, gdy brakuje wyczerpujących opracowań cząstkowych, szczegółowych. Dodajmy: zadaniem niełatwym nawet dla doświadczonego badacza. Oczywiście zdarzają się wyjątki w postaci świetnych, przekrojowych, syntezujących opracowań stworzonych przez młodych naukowców (przypomnijmy choćby klasyczne dzieło – a zarazem pracę doktorską – Fernanda Braudela *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*). W przypadku prac doktorskich regułą powinno być jednak skupienie się na konkretnych problemach w niezbyt rozległych ramach czasowych, pozwalające na przeprowadzenie gruntownej i pogłębionej analizy badanych zagadnień.

Zadanie, które postawił sobie Pan Mgr J. Sobiech być może nie byłoby tak trudne, gdybyśmy mieli do czynienia z ciągłością prawa i nieprzerwanym rozwojem jego instytucji od średniowiecza po wiek XX. Autor zajmuje się jednak nie prawem angielskim czy duńskim,

² Autor sygnalizuje też możliwość wyciągnięcia z przeprowadzonych badań historycznych pewnych wniosków *de lege ferenda*, choć zaznacza, że jest to „drugorzędnym motywem dysertacji” (s. 8).

ale prawem, a właściwie prawami owej ciągłości pozbawionymi. Rozwój rodzimego prawa został z powodu rozbiorów przerwany. Prawo zarówno II Rzeczypospolitej, jak i Polski powojennej nie było kontynuacją prawa dawnego. W dodatku, badając średniowiecze i czasy wczesnonowożytne, Pan Doktorant musiał się zmierzyć ze stanowością prawa i wynikającą z niej odrębnością prawa polskiego (ziemskiego), miejskiego, wiejskiego, a także odrębnością prawa mazowieckiego, pruskiego, litewskiego (rzecz jasna błędem byłoby nazywanie wszystkich tych systemów³ prawnych prawem polskim). W badaniach nad późniejszym okresem trzeba się było przyjrzeć rozwiązaniom zawartym w prawach państw zaborczych, nie pomijając jednak odrębności Królestwa Polskiego. W takiej sytuacji próba odnalezienia ciągłej linii rozwojowej jest z góry skazana na niepowodzenie. Można natomiast poszukiwać przeobrażeń tytułowych kar w różnych, rodzimych i obcych prawach i osobno śledzić zmiany w prawie polskim XX wieku, próbując określić w jakich kierunkach (bo raczej nie w jednym) one zmierzały.

Być może zachowując przyjęte przez Autora granice chronologiczne dałoby się stworzyć niezłą pracę, ale praca ta musiałaby być napisana z wielkim rozmachem, z uwzględnieniem szerokiego, ogólnoeuropejskiego tła porównawczego. Byłoby to jednak zadanie na wiele lat.

III. Krytyczne uwagi co do zakresu dysertacji nie oznaczają negatywnej oceny całego opracowania. Przede wszystkim trzeba docenić olbrzymi trud włożony przez Autora w zebranie materiałów. Bibliografia obejmuje setki źródeł: aktów prawnych, orzeczeń, komentarzy, glos, pamiętników i kolejne setki opracowań. W miarę umiejętne wykorzystanie tej potężnej bazy materiałowej niewątpliwie zasługuje na pochwałę, wymagało ono bowiem zapanowania nad wielką masą zdobytych informacji, odpowiedniego ich pogrupowania i stworzenia na ich podstawie przejrzystego wykładu.

IV. Układ pracy można uznać za przemyślany i logiczny. Dysertacja składa się z czterech obszernych rozdziałów, poprzedzonych kilkunastostronicowym wstępem, a po których następuje zwięzłe zakończenie. W pełni uzasadnione jest w tym przypadku posłużenie się kryterium chronologicznym – rozdział I traktuje o konfiskacie w Polsce przedrozbiorowej, II – o karach konfiskaty i przypadku w latach zaborów, III – o owych karach w okresie międzywojennym, rozdział IV poświęcony został natomiast czasom Polski Ludowej. Czysto chronologiczne przedstawianie zagadnień nie zawsze było natomiast

³ Określenie „system” trzeba w tym wypadku traktować jako umowne. Trudno np. mówić o jednolitym prawie wiejskim, a tym bardziej o jego systemie.

możliwe w obrębie tych czterech dużych części. Zapewnienie pracy czytelności i przejrzystości wymagało, wyodrębnienia podrozdziałów poświęconych np. prawu miejskiemu i wiejskiemu, prawom obowiązującym w poszczególnych zaborach, międzywojennemu prawu wykroczeń, prawu wojskowemu Polski Ludowej itd. W obrębie tych podrozdziałów Autor stara się jednak omawiać różne kwestie w chronologicznym porządku. Czasami tylko owo uporządkowanie materii ulega pewnym zaburzeniom. Np. w rozdziale I Autor odrębny fragment poświęca konfiskacie w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej (s. 123-130), ale już wcześniej (na s. 111) omówiona została jedna z ustaw sejmu grodzieńskiego z 1793 r. Nie wiem też dlaczego w dwóch miejscach (na s. 159 i 165) zajęto się schyłkowymi latami Księstwa Warszawskiego, zajętego już przez wojska rosyjskie.

V. We wstępie, oprócz nakreślenia celów pracy, Pan J. Sobiech przedstawia też kilka hipotez badawczych. Pierwsza z nich – jak pisze Autor – „stanowi, iż konfiskata ewoluowała od kary wymierzanej arbitralnie przez władcę, doznając następnie istotnych ograniczeń w zakresie jej stosowania na skutek wzrostu znaczenia stanu szlacheckiego, aby następnie, na przełomie XVIII i XIX w., zostać zredukowana do kary wymierzanej przede wszystkim za przestępstwa polityczne”. Dotyczyło to „przede wszystkim Rosji, jako monarchii typu feudalnego (nieoświeconego)”. W II Rzeczypospolitej kara konfiskaty stała się karą wyjątkową, wymierzaną „przede wszystkim za czyny godzące w niepodległość państwa polskiego”. Z kolei w Polsce Ludowej „nastąpił powrót do kary konfiskaty”, a po zmianach ustrojowych w końcu XX stulecia kara ta „została wyeliminowana z polskiego porządku prawnego”. Druga hipoteza „zakłada, że w Polsce przedrozbiorowej przepadek nie funkcjonował jako oddzielna kategoria prawna, choć jej nienazwane lub ukryte pod pojęciem konfiskaty przejawy można było spotkać w tym okresie”. W późniejszych czasach przepadek stopniowo wypierał karę konfiskaty mienia, choć w okresie „Polski Ludowej, zwłaszcza doby stalinizmu, zszedł on na dalszy plan”. Wówczas „podstawową funkcją prawa karnego stała się przede wszystkim represja społeczna, którą ponownie zaczęła realizować konfiskata”. Trzecia i ostatnia hipoteza „została postawiona w następujący sposób: konfiskata i przepadek, w okresie objętym tematyką pracy, pozostawały względem siebie w trzech rodzajach relacji: albo jako konkurencyjne i niezależne od siebie kary; albo oznaczające w praktyce tę samą karę, lecz zachowujące odmienność językową tych pojęć; albo, jak przypuszczalnie do XIX w., istniała tylko konfiskata, a przepadek jako nienazwana instytucja (często błędnie utożsamiana z konfiskatą) pojawiał się jedynie okazjonalnie”.

Osobiście nie przepadam za takim, obecnie dość często pojawiającym się w rozprawach doktorskich, sposobie przedstawiania problemów badawczych. Oczywiście,

trudno sobie wyobrazić badania naukowe bez hipotez i ich weryfikacji, jednak czytelnik po zapoznaniu się z tak zarysowanymi hipotezami może się obawiać, że w dalszych częściach pracy fakty będą w ten sposób dobierane, by potwierdzić owe założenia. Zdecydowanie bezpieczniejsze w tym wypadku byłoby postawienie pytań badawczych. Możliwe jednak, że nie nadażam za współczesnymi tendencjami w nauce... W dodatku hipotezy z pracy Pana J. Sobiecha wydają się dość proste. Odnosimy wrażenie (zwłaszcza w przypadku pierwszej z nich), że po części dałoby się je pozytywnie zweryfikować na podstawie podręczników historii prawa, bez pracochłonnych i czasochłonnych badań.

Ważniejsza jest jednak kwestia realizacji nakreślonych we wstępie pracy zamierzeń i celów.

Pan Jan Sobiech starał się zawrzeć w swej pracy jak najwięcej informacji, które zdobył studiując źródła i zapoznając się z opracowaniami. Zastanawiam się, czy nie należało wcześniej dokonać pewnej selekcji i skupić się wyłącznie na konfiskacie i przepadku jako instytucjach prawa karnego. Tymczasem w wielu miejscach rozprawy Autor opowiada o rozmaitych formach przejmowania cudzej własności, które jednak trudno byłoby uznać za środki karne. Na s. 22-23 omówiono na przykład przejmowanie przez władców dóbr zmarłych biskupów (*ius spoli*). Zastanawiam się, czy można uznać za konfiskatę przymusową sprzedaż dóbr należących do przestępców, by mogli się w ten sposób wykupić od kary śmierci (s. 24). Trudno też uznawać za egzekwowanie kary konfiskaty nielegalne zajmowanie przez władców dóbr swoich poddanych, którzy żadnego przestępstwa nie popełnili (s. 25). Opisane w *Księdze elbląskiej* przejmowanie dóbr zmarłych bezpotomnie poddanych przez panującego lub pana (s. 27) to na pewno nie konfiskata w rozumieniu prawa karnego. Nie powinno się chyba zaliczać do kar rewindykacji dóbr bezprawnie przez kogoś posiadanych (s. 28), a tym bardziej bezprawnego przejmowania cudzej ziemi przez królewskich urzędników (s. 29). Nie nazywałbym przypadkiem odebrania przestępcy łupu i oddania go właścicielowi (s. 92-94). Przeprowadzane w czasie powstania kościuszkowskiego rekwizycje sprzętów kościelnych na potrzeby wojska również trudno uznać za formę kary konfiskaty (por. s. 126). Nie sądzę też by pod pojęcie konfiskaty można było podciągać praktykowane przez targowiczów pustoszenie dóbr przeciwników politycznych (s. 124, 143-144). Na usprawiedliwienie Autora trzeba jednak powiedzieć, że w przypadku odległych czasów przeprowadzenie wyraźnej granicy między przypadkiem i konfiskatą jako karami, a rekwizycją, czy nawet przywłaszczeniem czyichś dóbr przez władcę może nie być łatwe.

Obejmowanie rozważaniami instytucji tylko zbliżonych do prawnokarnej konfiskaty i prawnokarnego przypadku zdarza się jednak także w rozdziałach poświęconych czasem

nowszy. Na s. 257 mowa np. o przepisie nakazującym właścicielowi rzeczy usunięcie z nich i zniszczenie fałszywych znaków towarowych albo, gdy usunięcie to było niemożliwe, zniszczenie samych przedmiotów. Ciekawe rozważania o „restytucji mienia pozaborowego w Polsce” (s. 260-269) tylko pośrednio odnoszą się kar konfiskaty i przypadku orzekanych w czasach zaborów. Zajmowanie i przejmowanie przez państwo mienia ponemieckiego (s. 316-317, 325-326) to – jak się wydaje – zagadnienie prawa administracyjnego, a nie karnego.

Zastanawiam się też, czy na pewno potrzebne było omawianie przepisów prawa wojkowego Prus Książęcych (s. 84-85), a zwłaszcza przytoczenie komentarza Edmunda Burke’a odnoszącego się do uchwalenia Konstytucji 3 maja (s. 119).

Recenzowana dysertacja składa się z następujących po sobie omówień aktów prawnych i zawartych w nich przepisów dotyczących konfiskaty lub przypadku. Są to setki opisów, niekiedy dość zwięzłych, kiedy indziej (dotyczy to zwłaszcza dwudziestowiecznych regulacji prawnych), rozbudowanych, wzbogaconych o informacje dotyczące orzecznictwa, poglądów wyrażanych przez uczonych, czasami też sporów interpretacyjnych. Dochodzą do tego mniej już liczne przykłady zaczerpnięte z praktyki. W przypadku czasów dawniejszych, zwłaszcza średniowiecza, przykłady te nie tylko pokazują, jak wyglądało orzekanie i wykonywanie kar, ale w pewnym stopniu pozwalają też poznać normy prawa zwyczajowego⁴. W dalszych częściach pracy, zwłaszcza dotyczących wieku XX, owe przykłady przede wszystkim ilustrują stosowanie omawianych norm.

Podziwiać w tym wypadku należy pracowitość Autora, dzięki której otrzymujemy tak obszerny zbiór danych na temat kar konfiskaty i przypadku na przestrzeni wieków. Zbiór ten, choć z pewnością niekompletny, zwłaszcza dla czasów przedrozbiorowych, stanowi pewne uporządkowanie naszej wiedzy, może też być swoistym vademecum dla tych, którzy chcieliby podjąć pogłębione badania nad owymi karami⁵. Przypuszczam, że skorzystać z niego mogą także badacze zajmujący się dzisiejszym prawem karnym.

Niestety, w tej masie danych i nużących niekiedy opisach brakuje zamieszczanych na bieżąco autorskich komentarzy, spostrzeżeń, a nade wszystko cząstkowych wniosków. Nie

⁴ Por. np. informacje o poczynaniach Kazimierza Wielkiego i królewskich urzędników (s. 28-29), czy też o orzekaniu kar konfiskaty przez Władysława Jagiełłę (s. 35-37).

⁵ Jeśli mielibyśmy postrzegać recenzowaną pracę jako swego rodzaju przewodnik ułatwiający poruszanie się w gąszczu przepisów, to należałoby zaakceptować również dość częste, zwłaszcza w ostatnich rozdziałach, typowo dogmatyczne wchodzenie w szczegóły, omawianie różnych koncepcji pojawiających się w orzeczeniach i pracach naukowych. Trzeba jednak zaznaczyć, że w pracach historycznych nadmiar dogmatyki stanowi zazwyczaj niepotrzebny balast.

znaczy to, że ich w ogóle nie ma. Owszem, zdarzają się uwagi, jednak przypominają one raczej włączanie się w dogmatyczną dyskusję na temat omawianych przepisów, zaś wnioski, które pojawiają się na końcu niektórych fragmentów (por. s. 91, 129-130, 342-343, 422) są na ogół lakoniczne, zdawkowe, pozbawione głębszych refleksji. Przygnieciony ogromną liczbą faktów czytelnik jest skazany na siebie, sam musi szukać odpowiedzi na pytanie, co z tych faktów wynika, starać się wśród opisów znaleźć jakąś myśl przewodnią.

Na szczęście sytuację w znacznym stopniu ratuje zakończenie całej pracy. Autor stara się w tym miejscu wykazać, że przedstawione we wstępie hipotezy badawcze zostały pozytywnie lub częściowo pozytywnie zweryfikowane (to akurat było do przewidzenia i nie należało się obawiać ich obalenia, czy choćby zakwestionowania). Mamy tu jednak również próbę prześledzenia przekształceń, zmian podejścia do omawianych kar w różnych epokach. Trzeba to docenić, choćbyśmy się nie zgadzali co do istnienia w przypadku Polski nieprzerwanej linii ewolucyjnej. Pan Doktorant podsumowuje też rozproszone w różnych miejscach pracy ustalenia pozwalające stwierdzić bardzo długie utrzymywanie się swego rodzaju chaosu terminologicznego. W pełni zrozumiałe jest oczywiście posługiwanie się aż po wiek XVIII terminem konfiskata także na określenie przypadku konkretnej rzeczy, natomiast pewne zdziwienie budzi określanie jeszcze w czasach II Rzeczypospolitej przypadku mianem konfiskaty, zaś w pierwszych latach Polski Ludowej używania nazwy przypadek nawet wtedy, gdy chodziło o faktyczną konfiskatę⁶. Ustalenia te uważam za szczególnie istotne osiągnięcie Autora pracy.

VI. W dysertacji dostrzegłem trochę błędów merytorycznych. Należy jednak podkreślić, że tylko niektóre z nich można uznać za istotne. Pozostałe są raczej skutkiem pośpiechu, niezbyt dokładnego zapoznania się z jakimś fragmentem źródła lub opracowania. Czasami mogą to być zresztą błędy pozorne, wynikające z nieumiejętnego przekazywania informacji czytelnikowi, stosowania mało precyzyjnej terminologii.

Na s. 10 Autor zapowiada, że „w kolejnych częściach pracy poszukiwania obejmą poszczególne warstwy prawa według podziału stanowego”. Ma w tym wypadku na myśli prawo ziemskie, miejskie i wiejskie. Wydaje mi się, że słowo „warstwy” w przypadku odrębnych, choć oddziałujących na siebie systemów prawnych nie jest najodpowiedniejsze.

Na s. 57 Pan J. Sobiech informuje, że „Mikołaj Zalasowski, profesor Akademii Krakowskiej oraz autor dwutomowej encyklopedii prawa *Ius Regni Poloniae* z lat 1699-1702,

⁶ W ostatnim wypadku nie można wykluczyć działania z premedytacją. Cały ówczesny system polityczny i prawny oparty był na zakłamaniu, zatem skoro słowo „przypadek” brzmiało lepiej, to należało zastępować nim słowo „konfiskata”

stał na stanowisku, że kara za *crimen laesae maiestatis* zależała od uznania sędziego, była jednak wymierzana przy zachowaniu praw majątkowych wierzycieli, żony oraz potomstwa przestępcy” i dodaje: „z kolei Adam Lityński wywodził później, że także zstępni odpowiadali majątkowo, niezależnie od wiedzy na temat przestępstwa ojca”. Na skutek takiego ujęcia Adam Lityński, polemizujący z koncepcjami M. Zalasowskiego, zda się być zaliczony do grona dawnych polskich pisarzy-prawników.

Na s. 95 Pan Doktorant powołując się na książkę Mariana Mikołajczyka podaje przykład ukarania konfiskatą przez sąd miejski w Nowym Sączu Jakuba Trembskiego „za spędzenie płodu”. W rzeczywistości J. Trembski został skazany za zabójstwo swego, już urodzonego nieślubnego dziecka⁷.

W innym miejscu, też na podstawie mojej książki, Pan Jan Sobiech informuje, że „coraz częściej w prawie miejskim stosowany był przypadek konkretnej rzeczy czy części majątku. Przykładem była choćby groźba utraty majątku położonego wzdłuż rzeki w przypadku uchylenia się przez jego właściciela od usuwaniem skutków powodzi [sic!]. Przypadek orzekany był także względem składników majątkowych, które zostały zatajone w czasie postępowania podatkowego. W najostrzejszej formie spotykano sankcję w postaci zburzenia zamków czy domów, które służyły za pomoc w schronieniu złodziei czy rozbójników” (s. 98). Autor nie zauważył jednak, że nie opisuję w tym wypadku praktyki sądów miejskich, nie piszę o coraz częstszym stosowaniu kary przypadku za wymienione czyny, lecz streszczam to, odnaleźć można w różnych źródłach prawa miejskiego, w dziełach Mikołaja Jaskiera, Pawła Szczerbica. Trudno zresztą sobie wyobrazić, by sądy miejskie w Polsce nakazywały zburzenie zamków.

W tej samej pracy *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI-XVIII wieku*, w przypisie 546 na s. 266 na podstawie praktyki sądów Krakowa i Kleparza podaje przykłady przypadku narzędzi lub owoców przestępstwa. Przytacza je też w ślad za mną Pan Doktorant, jednak nie wiadomo z jakiego powodu wiąże je z praktyką sądu miejskiego w Poznaniu.

Na s. 139 Autor informuje czytelnika, że „na tzw. ziemiach zabranych dalej funkcjonowało prawo polskie, w tym przede wszystkim III Statut Litewski, uzupełniony przez konstytucje sejmowe, rezolucje Rady Nieustającej, przepisy prawa magdeburskiego oraz

⁷ Por. M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI-XVIII wieku*, Katowice, s. 265 (Autor w przypisie 405 podaje stronę 264). Zob. też tenże, *Zbrodnia Jakuba Trembskiego. Z badań nad miejskim procesem karnym w dawnej Polsce*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2006, t. IX, cz. 2, s. 260-271.

zwyczaje lokalne”. Wystrzegalbym się nazywania prawa litewskiego prawem polskim. Prawo polskie to tylko jedno ze stanowych praw obowiązujących w Koronie, czyli prawo ziemskie.

Mam wątpliwości, czy powstanie Austro-Węgier uzasadnia zastępowanie określenia „zabór austriacki” nazwą „zabór austro-węgierski), zaś zjednoczenie Niemiec wprowadzenie w miejsce „zaboru pruskiego” określenia „zabór niemiecki” (por. s. 219, w. 1-2 od góry, 241, w. 6 od góry).

Na s. 258 Pan Doktorant omawia rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym, przy czym jeden z przepisów opatruje dodatkową uwagą: „Zdaje się, że ustawodawca w tym przepisie niewłaściwie rozpoznał typ czynu zabronionego, określając go przestępstwem zamiast wykroczeniem” (przyp. 1062). Wydaje mi się, że w Polsce dopiero kodeks karny z 1932 r. do przestępstw zaliczył jedynie zbrodnie i występki, wcześniej pojęciem „przestępstwa” obejmowano także wykroczenia. Może jednak nie mam racji...

W wielu miejscach Autor wspomina o przypadku orzekanym jako środek zabezpieczający. Czasami w takim wypadku posługuje się nazwą „środek zapobiegawczy” i najwyraźniej traktuje ją jako określenie zamienne (zob. s. 273, w. 11 od góry, 278, w. 10 i 13 od góry, 281, przyp. 1159). Tymczasem nazwy te oznaczają dwie zupełnie różne instytucje. Przypadku rzeczy na pewno nie można zaliczać do procesowych środków zapobiegawczych, takich jak areszt tymczasowy czy poręczenie majątkowe.

Na s. 269 Pan Doktorant pisze, iż „w dniu 11 lipca 1932 r. uchwalony został kodeks karny dla całego obszaru Rzeczypospolitej”, Na s. 287 z kolei czytamy: „Na tym samym posiedzeniu, na którym Sejm uchwalił Kodeks Makarewicza, przyjęte zostało też Prawo o wykroczeniach, tj. Kodeks wykroczeń”. Oba akty prawne to rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Autor wie o tym (zaznacza to w przypisach 1100 i 1184), a mimo to w proces legislacyjny włącza parlament!

Nie najlepszym pomysłem wydaje się też nazywanie prawa o wykroczeniach kodeksem wykroczeń, a ustawy karnej skarbowej z 1932 r. kodeksem karnym skarbowym (s. 291, w. 13 od góry).

Na s. 318 Pan Jan Sobiech stwierdza, że „dekret z dnia 13 czerwca 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa [...] obowiązywał od 12 lipca 1946 r. aż do końca 1969 r., gdy zaczął obowiązywać nowy kodeks karny, dlatego też nazywany był małym kodeksem karnym”. Pan Doktorant zda się sugerować, że dekret ten był odpowiednikiem małej konstytucji na gruncie prawa karnego, wydaje się jednak, że

powszechnie używana nazwa nie wiąże się z oczekiwaniem na wprowadzenie w życie nowego „dużego” kodeksu.

Na s. 341 omówiono ustawę z 5 kwietnia 1955 r. o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszów organów bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej oraz ustawę z 27 kwietnia 1956 r. o amnestii. Autor uznaje je za „zwieńczenie epoki stalinizmu” i okresu „represyjności prawa karnego”. Owe akty prawne zwiastowały stopniowe odchodzenie od stalinowskiego prawa terroru, zatem raczej zamykały, a nie wieńczyły ów ponury okres.

Nie wiem, jak Autor rozumie „przepadek czynności wykonawczej wykroczenia” (s. 401). Można się domyślać, że chodzi tu o przepadek plakatów, ulotek, rysunków itp. umieszczonych w miejscach do tego nieprzeznaczonych albo wystawionych w miejscach publicznych bez zgody odpowiednich władz⁸. Czy jest to jednak przepadek czynności?

Zastanawiam się, czy tłumaczenie przepelnienia więzień i konieczności uciekania się do kolejnych amnestii błędną polityką kryminalną władz Polski Ludowej (s. 413) nie jest osądem zbyt łagodnym. Drastyczne zaostrzenie odpowiedzialności karnej w latach osiemdziesiątych XX w. miało na celu zastraszenie społeczeństwa (zniesienie stanu wojennego niewiele tu zmieniło), po części też ratowanie przy pomocy prawa karnego tonącej gospodarki. O błędzie (z punktu widzenia władz) raczej trudno w tym wypadku mówić.

Mało precyzyjne wydaje się stwierdzenie, iż prawa: miejskie i wiejskie „cechowały się pewnego rodzaju autonomią względem jurysdykcji władcy i jego urzędników” (s. 424), zwłaszcza że Autor nie precyzuje jaki okres ma na myśli.

Od czasu do czasu zdarzają się pomyłki dotyczące imion lub nazwisk. Pojawiający się wielokrotnie w przypisach i bibliografii łódzki uczony to Krzysztof Goźdz-Roszkowski, a nie Góźdz-Roszkowski (por. np. przyp. 83-84, 85-88, 102, 113, 122, 132, 136, 148-149, 175, 178, 180-181, 383, a także s. 483). Na s. 259-260 Autor przytacza uwagi „Antoniego Mogilnickiego” – autor cytowanego artykułu to oczywiście powszechnie znany Aleksander Mogilnicki. Na s. 349 wspomniany został „Władysław Daszkiewicz”. Na szczęście na s. 377 ten sam procesualista nosi już właściwe imię – Wiesław.

⁸ Szkoda, że Autor nie zauważa, że przepis nowelizujący kodeks wykroczeń, pochodzący z 1985 r. miał na celu zwalczanie podziemnej „Solidarności” i innych opozycyjnych organizacji.

Dodajmy, że wspomniany na s. 78 książę mazowiecki Janusz II nie mógł wydać w 1525 r. antyluterańskiego statutu, zmarł bowiem w roku 1495. Przypuszczam, że Autor miał na myśli Janusza III.

W cytacie na s. 64 (przyp. 272) mowa jest o „sekcie Ariańskiej, albo jako ją niektórzy zowią Nowochrześcijańskiej”. Oczywiście, zamiast „nowochrześcijańskiej” powinno być „nowochrześcijańskiej”⁹. Tytuły cytowanych dzieł Bartłomieja Groickiego brzmią *Artykuły prawa majdeburskiego, Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, a nie *Artykuły prawa magdeburskiego i Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w Koronie Polskiej* (por. przyp. 127 na s. 37 i 394 na s. 93, a także s. 455). Z kolei przytoczona na s. 341 (w. 7 od dołu) łacińska paremia to *lex posterior derogat legi priori*, a nie *lex posteriori derogat legi priori*.

VII. Pracę zamyka obszerna, zajmująca niemal 70 stron bibliografia. Jak już wspomniałem, liczba wykorzystanych przez Autora źródeł i opracowań budzi podziw. Niestety, sposób uporządkowania owego zestawienia pozostawia wiele do życzenia.

Korzystanie z bibliografii wymaga posługiwania się wykazem skrótów zamieszczonym na s. 4, obejmującym m.in. tytuły niektórych czasopism. W bibliografii pojawiają się jednak również skróty, których w wykazie nie odnajdziemy. Nie rozszyfrowano zatem skrótu „CPH” (być może Autor uznał, że i tak wszyscy wiedzą, że to „Czasopismo Prawno-Historyczne”). Trochę większe wymagania Pan Doktorant stawia jednak czytelnikowi posługując się (na s. 429-431) skrótem PSZ (nie są to „Polskie Siły Zbrojne” lecz – jak się domyślamy – „Połnoje sobranije zakonow”). Autor informuje też w bibliografii, iż korzystał z rękopisu w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych zawierającego sprawozdanie z czynności władz rządowych z lat 1829-1834. Nie podaje sygnatury (odnajdziemy ją w przypisie 799), zaś nazwę zespołu ukrywa pod skrótem „II RS”. Możemy tylko przypuszczać, że chodzi tu o zespół *II Rada Stanu Królestwa Polskiego*.

Bibliografia składa się z kilkunastu działów: *I. Archiwalia, ukazy i manifesty carskie. II. Akty prawne, projekty, druki i sprawozdania sejmowe. III. Orzeczenia. IV. Glosy. V. Komentarze. VI. Źródła drukowane. VII. Wspomnienia, pamiętniki, kroniki, dzienniki. IX.* (brak działu VIII) *Opracowania zwarte. X. Artykuły w czasopismach. XI. Artykuły prasowe. XII. Źródła internetowe.* W przypadku niektórych pozycji można się jednak zastanawiać, czy znajdują się one we właściwym miejscu.

⁹ Por., zarówno *Volumina constitutionum*, t. IV, vol. 1, oprac. S. Grodziski, M. Kwiecień i K. Fokt, Warszawa 2015, s. 377, jak i cytowane przez Autora *Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, t. IV, Petersburg 1860, s. 238.

Na s. 457, w dziale *Źródła drukowane* pojawia się „*Mały kodeks karny (znowelizowany). Dekret z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa. Z objaśnieniami i przepisami związkowymi*, oprac. Bogucki W., Warszawa 1946”. Tytuł wskazywałby, że bardziej odpowiednim miejscem dla tej pozycji byłby dział *Komentarze*. Może jednak nie mam racji. Typowe wydawnictwo źródłowe jakim jest *Kompendium sądów Króla Jegomości* Jana Łączyńskiego zamieszczone w pracy Zygmunta Kolankowskiego poświęconej temu zapomnianemu prawnikowi odnajdziemy w dziale *Opracowania zwarte* (s. 470), a nie wśród *Źródeł drukowanych*.

Kronika Janka z Czarnkowa (szukać jej należy pod: „Z Czarnkowa J., *Kronika Janka z Czarnkowa*, tłum. Bielowski A., Lwów 1907”) znalazła się w dziale *Źródła drukowane*, ale już *Roczniki czyli Kroniki* Jana Długosza, *Kronika polska* Wincentego Kadłubka, czy też *Kronika Thietmara* ulokowane zostały w dziale *Wspomnienia, pamiętniki, kroniki, dzienniki*.

W dziale *Opracowania zwarte* pomieszczono też artykuły opublikowane w pracach zbiorowych, np. w tomach pokonferencyjnych. Artykuły trudno raczej zaliczyć do opracowań zwartych, w gruncie rzeczy niczym nie różnią się one od tekstów zamieszczanych w czasopiśmie. Być może Autor uległ tu przyjmowanemu obecnie, a związanemu z punktacją, traktowaniu owych artykułów jako rozdziałów monografii. Trzeba jednak pamiętać, że jest to tylko fikcja stworzona dla zaspokojenia urzędników. Dodajmy, że Pan Doktorant czyni wyjątek dla tekstu Joanny Urbanek zamieszczonego w książce *Metamorfozy społeczne. Państwo i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*. Praca *Kwestia pomocy dla polskich kombatantów Wielkiej Wojny w latach 1920-1939* została bowiem zaliczona do artykułów w czasopiśmie.

Nie wiadomo dlaczego w tymże dziale (*Artykuły w czasopiśmie*) pojawia się (na s. 493) niewątpliwie „zwarty” starodruk – *Uwagi na niektóre punkta nowo utworzonego prawa...* Feliksa Trojanowskiego. Zastanawiam się też z jakiego powodu tekst Juliusza Makarewicza *Wykładnia kodeksu karnego* zamieszczony na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” potraktowano jako artykuł w czasopiśmie (dział X, s. 487), a opublikowane w tej samej „Gazecie” opracowanie Aleksandra Mogilnickiego *Prawo karne w pierwszym dziesięcioleciu odrodzonego Państwa Polskiego* uznano za artykuł prasowy (dział XI, s. 495).

Na usprawiedliwienie Autora trzeba jednak powiedzieć, że w przypadku pracy obejmującej ponad tysiąc lat dziejów tytułowych kar odpowiednie pogrupowanie wykorzystanych materiałów było niełatwym zadaniem. Wystarczy przypomnieć, że bardzo istotny dla historyka podział na źródła i opracowania, łatwy do przeprowadzenia w badaniach

nad średniowieczem i czasami wczesnonowożytnymi, nie zawsze da się zastosować w pracach poświęconym dziejom najnowszym.

VIII. Język pracy jest w zasadzie poprawny. Stosunkowo rzadko zdarzają się błędy gramatyczne i stylistyczne.

Czegoś brakuje w zdaniu na s. 61: „Zarysowany stan prawny utrzymał się zasadniczo do 2. połowy XVIII w., kiedy to katalog czynów za *perduellio* został rozszerzony, o czym będzie jeszcze mowa w następnym podrozdziale”. Prawdopodobnie Autor miał na myśli „katalog czynów uznawanych za *perduellio*”.

W zdaniu na s. 65 („Objęto nimi wszelkie możliwe źródła dochodów braci polskich, kładąc szczególny nacisk na dobra nieruchome i ruchome znajdujące się w ich posiadaniu arianek”) prawdopodobnie należałoby skreślić słowo „ich”.

Na s. 80 Autor przytacza fragment kroniki Janka z Czarnkowa dotyczący dostarczenia posiłków wojskowych Sędziwojowi, przy czym w nawiasie kwadratowym wyjaśniono, że posiłki te należały się „Sędziwojowi [z Szubina, starosty wielkopolskiemu]”. Powinno być oczywiście: „staroście wielkopolskiemu”.

Nie najlepiej brzmi początek zdania na s. 145: „Następnie jej następca, Paweł I, ukazem z dnia 30 grudnia 1796 r. cofnął konfiskatę klucza brusiłowskiego”.

Czegoś brakuje w zdaniu na s. 154: „Z kolei w drodze ukazu z dnia 17 grudnia 1809 r. starano się rozwiązać problem polegający na tym, że nie wiadomo było jak postępować, którzy opuścili kraj przed wydaniem ukazu z dnia 24 sierpnia 1809 r.”

W zdaniu na s. 159 („Kto by nie dopełnił powyższego obowiązku, ten musiał liczyć się z karą kumulatywną grzywny oraz konfiskaty faktycznego przepadku soli [...]”) brakuje przecinka albo jakiegoś słowa.

Czegoś brakuje też w zdaniu na s. 165: „Już po Tylży widoczne było rozbudzenie rosyjskiej generalicji na polskie majątki ziemskie”.

Błąd gramatyczny zakradł się do zdania na s. 178: „W związku z powyższym komisje śledcze nie precyzowały kary, jakiej mieli ulegać buntownicy, uznani za winnych, lecz ograniczały się jedynie do zbadania stopnia ich przestępstwa i zaliczeniach ich do jednej ze wzmiankowanych kategorii”.

Na s. 183 czytamy: „August Sokołowski podawał, że na terenach guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego po 1831 r. skonfiskowano łącznie następującą liczbę osób: 1315 w guberni wileńskiej, 529 w guberni wołyńskiej, 472 w guberni podolskiej, 277 w guberni grodzieńskiej, 170 w guberni mińskiej, 123 w guberni kijowskiej, 2 w guberni mohylewskiej oraz 1 w guberni witebskiej – łącznie 2889 obywateli o łącznej szacunkowej wartości

31 628 450 rubli”. Dane te należałoby przedstawić inaczej – nawet jeśli w źródle posłużono się skrótem myślowym. Obecne ujęcie sugeruje, że konfiskowano ludzi, właścicieli ziemskich, których można było w dodatku wyceniać jak niewolników.

Niezbyt poprawne wydaje się zdanie na s. 205: „Działalność wszelkich władz wojskowo-policyjnych miała ograniczać się jedynie do zawiadamiania o wykonaniu Sekretarzowi Stanu przy Radzie Administracyjnej [...]”.

Błąd gramatyczny pojawia się też w zdaniu na s. 216-217: „Z kolei za samowolne urządzanie w cudzej posiadłości leśnej cegielni lub zakładzie przemysłowym ognioczynnym, bądź samowolne pędzenie w niej smoły lub dziegciu albo wypalanie potażu, węgla lub wapna, groził przepadek na rzecz posiadacza lasu zbudowanych i przygotowanych przez sprawcę urządzeń, jak również narzędzi i materiałów [...]”.

Poprawić należałoby też zdanie na s. 218: „Opierając się na powyższych przepisach części ogólnej, a także części szczególnej KT [kodeksu Tagancewa – MM], SN, w wyroku z dnia 8 listopada 1918 r., uznał, że łapówka jako narzędzie służące do popełnienia przestępstwa zawsze ulegała przypadkowi na rzecz Skarbu Państwa i tylko w dwóch przypadkach mogła wrócić do osoby ją wręczającej: jeśli został zastosowany wobec niej przymus lub w sytuacji, gdy nie stanowiła faktycznego daru, lecz akt darowizny, nieważny ze względu na niegodziwość swej przyczyny i dlatego niemogącego odnieść faktycznego skutku”.

Niezbyt jasne są zdania na s. 267: „Nie mniej istotny był także wyrok SN z dnia 14 czerwca 1934 r., zgodnie z którym ustawa z dnia 18 marca 1932 r. nie miała zastosowania do majątków, będących w posiadaniu gmin miejskich. Tego rodzaju orzeczenie w praktyce oznaczało nałożenie na ich obowiązkowo zwrotu mienia skonfiskowanego uprzednio przez państwa zaborcze, co mogłoby doprowadzić do znacznego uszczuplenia finansowego związków samorządowych”. Być może po słowie „ich” należałoby dodać „posiadaczy”. W dodatku wydaje się, że drugie zdanie jest zaprzeczeniem pierwszego.

W zdaniu na s. 323: „Podobnie jak wcześniej, na gruncie tego dekretu, penalizowane było zgłoszenie swojej przynależności do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta w okresie wojny [...]” trochę razi owo penalizowanie „na gruncie [...] dekretu”.

Niezgrabny i obarczony błędami gramatycznymi jest fragment przypisu 1511 na s. 363: „Ale także za inne kategorie czynów zabronionych, np. za rozbój przy użyciu broni i działając w grupie (art. 180), tzw. korupcję bierną (art. 186), czy też fałszowanie pieniędzy

albo papierów wartościowych (art. 279), ale także, wspomniana wcześniej, spekulacja w znacznych rozmiarach lub w warunkach recydywy (art. 267 § 3)”.

Błąd zakradł się również do zdania na s. 383: „Inaczej bowiem należałoby ten przedmiotów zwrócić skazanemu lub jego rodzinie [...]”.

Na tej samej stronie czytamy: „Inaczej w przypadku pojazdu użytego do wywiezienia łupu z miejsca kradzieży czy roweru, na którym złodziej przed dokonaniem kradzieży przyjechał na miejsce przestępstwa w celu zabrania poprzednich mu informacji”. Przypuszczam, że Autor miał w tym wypadku na myśli zebranie informacji potrzebnych złodziejowi.

W zdaniu na s. 396 („Następnie dodany podczas prac komisji sejmowej art. 17 § 4 u.k.s. z 1971 r. poważnie łagodził zakres przepadku rzeczy uregulowanego w poprzednich przepisach”) zbędne wydaje się słowo „następnie”.

Na s. 400 czytamy: „Na kanwie art. 30 § 2 k.w. SN, w dniu 14 grudnia 1984, wydał uchwałę, zgodnie z którą stwierdził, że osoba, na której szkodę dokonano kradzieży, może dochodzić od Skarbu Państwa wydania równowartości dewiz [...]”. Sądzę, że wystarczyłoby napisać: „wydał uchwałę, w której stwierdził...”.

Błąd gramatyczny pojawia się w przypisie 1719 na s. 412: „sprzedaż bez uprawnień towar własny lub innej osoby zamiast towaru przeznaczonego do sprzedaży przez zatrudnionego w jednostce gospodarki uspołecznionej”.

Coś trzeba dodać albo – przeciwnie – coś skreślić w przypisie 1721 na tej samej stronie, w którym wspomniane jest: „wyrabianie, oczyszczanie lub odwadnianie spirytusu lub wydzielanie go z innego wytworu albo wyrabianie wódki wbrew poza przedsiębiorstwem przemysłu spirytusowego”.

Poprawić trzeba by zdanie na s. 415: „Jednakże, gdyby sprawca popełnił w okresie 2 lat od zastosowania amnestii nowego umyślnego przestępstwa podobnego, za które orzeczono karę pozbawienia wolności, wydane orzeczenie w przedmiocie amnestii ulegało uchyleniu, a postępowanie karne podejmowano na nowo [...]”.

Nie najlepiej brzmi zwrot w zdaniu na s. 416: „Z dniem 31 stycznia 1985 r. Sejm uchwalil ustawę [...]”¹⁰. Wystarczyłoby napisać: „Dnia 31 stycznia 1985 r. Sejm uchwalil” albo – co brzmiałoby jeszcze lepiej – „31 stycznia 1985 r. Sejm uchwalil”. Łatwo zresztą zauważyć, że Pan Doktorant bardzo lubi zwrot „z dnia” i używa go praktycznie w każdym przypadku, gdy wspomina jakiś akt prawny. Uważam, że śmiało można by poprzestać na

¹⁰ Również na s. 258 Autor pisze: „Z dniem 22 marca wydano [...] przełomowe [...] rozporządzenie”.

samych datach, bez owego „dnia” – oficjalne tytuły ustaw, dekretów czy rozporządzeń niekoniecznie muszą być stale naśladowane.

W zakończeniu na s. 423 Pan Jan Sobiech pisze: „Biorąc pod uwagę ramy czasowe dysertacji, obejmujące prawie całą historię Polski (do 1990 r.), zadanie to, z oczywistych względów, zwłaszcza z powodu trudnej dostępności źródeł, a wręcz braku możliwości ich identyfikacji z czasów odległych historycznie, nie mogło zostać zrealizowane w sposób całościowy”. Zastanawiam się, jak rozumieć ów „brak możliwości ich identyfikacji”, czy chodzi o ich zaginięcie, czy może ich niekompletność, niezrozumiałość, czy wreszcie o trudności interpretacyjne...

Raz jeszcze podkreślam, że tego typu potknięć jest niewiele i na ogół nie są one rażące. Nie podoba mi się natomiast naśladowanie pism procesowych, uzasadnień wyroków nafaszerowanych, także w miejscach zupełnie nieodpowiednich, przymiotnikami: powyższy, tożsamy, niniejszy. Niestety, ostatnio ten dziwaczny język coraz częściej pojawia się również w pracach naukowych. Pan Doktorant upodobał sobie zwłaszcza słowo „powyższy”. Oto niektóre przykłady: „hipoteza badawcza, związana z powyższym celem rozprawy” (s. 7, w. 4 od góry), „kto by nie dopełnił powyższego obowiązku” (s. 159, w. 12 od dołu), „powyższe przepisy” (s. 193, w. 12 od góry), „w związku z powyższym” (s. 217, w. 11 od dołu), „za popełnienie powyższego przestępstwa” (s. 230, w. 9 od dołu), „z powyższego dekretu” (s. 230, w. 4 od dołu), „w tytule III powyższego aktu” (s. 235, w. 5 od dołu), „powyższy akt” (s. 240, w. 6 od góry), „dopełnieniem powyższego aktu prawnego była” (s. 242, w. 3 od góry), „art. 4 powyższego aktu prawnego” (s. 261, w. 10 od dołu), „z uwagi na powyższe” (s. 267, w. 5 od dołu), „prawnicy chwalili powyższą zmianę” (s. 273, w. 3 od dołu), „wraz z początkiem obowiązywania powyższej kodyfikacji” (s. 276, w. 8 od dołu), „kara dodatkowa w postaci przepadku powyższych przedmiotów” (s. 288, przyp. 1191), „do powyższego dekretu” (s. 315, w. 8 od dołu), „w warunkach powyższego dekretu” (s. 321, w. 5 od góry), „zgodnie z powyższą nowelizacją” (s. 321, w. 9 od dołu), „w art. 2 § 1 powyższego dekretu” (s. 324, w. 4 od góry), „za złamanie powyższego dekretu” (s. 324, w. 7 od góry), „w toku wykonywania powyższego dekretu” (s. 324, w. 13 od góry), „z powyższych względów” (s. 324, w. 5 od dołu), „warto zwrócić uwagę na powyższą ustawę” (s. 344, w. 4 od góry), „wobec powyższych okoliczności obciążających” (s. 371, w. 13 od góry), „opierając się na powyższych wytycznych” (s. 374, w. 12 od dołu), „w ujęciu powyższego przepisu” (s. 376, w. 3 od góry), „związany z powyższą wykładnią” (s. 392, w. 2 od dołu), „na gruncie powyższych przepisów” (s. 405, w. 12 od dołu), „powyższa ustawa” (s. 406, w. 3 od góry), „zagarnięcie powyższego mienia” (s. 412, przyp. 1716).

Można też podać parę przykładów mniej lub bardziej szczęśliwego wykorzystywania słowa „tozsamy”: „niemal tozsama była także definicja przedmiotowa przepadku” (s. 335, w. 14-15 od góry), „skład orzekający wyinterpretował bowiem tozsamą kwalifikację prawną zbrodni zagarnięcia mienia społecznego” (s. 372, w. 13-14 od góry), „wprawdzie kodeks nie precyzował, jakie kary dodatkowe mogły zostać w tym przypadku orzeczone, jednak, *per analogiam*, można wywnioskować, że tozsame do tych wymienionych w art. 55 k.k. z 1969 r.” (s. 390, w. 6-8 od góry), „był on bardzo zbliżony do ustawy z 1974 r., a materię konfiskaty i przepadku ujmował w sposób tozsamy” (s. 403, w. 1 od dołu – 404, w. 1-2 od góry).

Na s. 406 Autor omawia ustawę o zwalczaniu spekulacji z 1981 r. i stwierdza m.in., że kara konfiskaty mienia mogła być orzeczona „także za przestępstwa określone w art. 1 ust. 5 lub art. 2 ust. 2 niniejszej ustawy” (w. 7-8 od góry). Na pewno bardziej poprawne byłyby zwroty: „omawianej ustawy” albo „opisywanej ustawy”.

Dodajmy, że na s. 10 (w. 16-19 od góry) Pan Doktorant zapowiada, iż w pracy „wykorzystane jako wiodące zostaną także węzłowe źródła prawa tej epoki”, takie jak „Statuty Kazimierza Wielkiego, przywileje szlacheckie doby jagiellońskiej [...] ustawodawstwo sejmowe”. Język polski raczej nie zna czegoś takiego jak „wiodące źródła prawa” (podobnie jak obce mu są „wiodące proszki do prania).

Autor, wspominając jakąś postać, np. autora artykułu, komentarza, glosy, stara się przedstawić ją z imienia i nazwiska, gdy jednak osoba ta pojawia się również na dalszych stronach pracy poprzestaje zazwyczaj na samym tylko nazwisku (np. Boroń, Peiper, Makowski, Śliwiński, Hochberg, Mioduski, Świda, Bednarzak, Buchała, Grześkowiak, Zedler), choć nie zawsze jest w tym konsekwentny. Pozbawianie owych autorów inicjałów imion wydaje się mało eleganckie¹¹, choć ostatnio¹² – jak się wydaje – modne. Niektóre wydawnictwa wymuszają takie ograniczanie się do samych nazwisk – nawet w przypisach. Myślę, że należałoby się temu przeciwstawiać.

W całej pracy znalazłem tylko dwa, raczej mało istotne błędy ortograficzne. Na s. 44 (w. 8 od góry) Autor informuje, że wprowadzono „karę główszczyzny w wysokości 60 grzywien – tą samą [a nie „tę samą”] co w przypadku zabójstwa szlachcica”. Na s. 140 (w. 8 od dołu) czytamy: „Ten Składał się z 33 punktów”. Oczywiście, wielkie „S” jest tu niepotrzebne; błąd wydaje się zresztą czysto przypadkowy.

¹¹ W niektórych przypadkach posłużenie się samym tylko nazwiskiem ze względów stylistycznym może okazać się wskazane. Uważam jednak, że nie powinno się z tego czynić reguły.

¹² Nie znaczy to, że ten sposób podawania nazwisk wcześniej u nas nie występował. Odpowiednie przykłady odnajdziemy również w dawnych polskich pracach naukowych.

Starannie przeprowadzona została też korekta, dzięki czemu zostały tylko nieliczne drobne błędy pisarskie, tzw. literówki. Na s. 100 (w. 12 od góry) zamiast: „za chodzenie w zbytkownych stronach” powinno być: „za chodzenie w zbytkownych strojach”; na s. 131 (w. 12 od dołu) zamiast: „*Die Königliche Krieges und Domainen Kanner*” powinno być: „*Die Königliche Krieges und Domainen Kammer*”; na s. 200 (w. 4 od góry) zamiast: „przywracano im praw cywilne” powinno być: „przywracano im prawa cywilne”; na s. 351 (w. 8 od góry) zamiast: „kilu osób” winno być „kilku osób”; na s. 374 (w. 7 od góry) zamiast: „jednie” powinno być: „jedynie”; na s. 388 (przyp. 1621) zamiast: „wymierzone za nie kara” powinno być: „wymierzona za nie kara”; na s. 416 (w. 3 od dołu) zamiast: „do ich nielegalnego wyroku” powinno być: „do ich nielegalnego wyrobu”.

IX. Mimo dość licznych uwag krytycznych recenzowaną pracę ocenić należy pozytywnie. Rozprawa Pana Jana Sobiecha stanowi niewątpliwie samodzielne i oryginalne rozwiązanie wielu ważnych problemów naukowych. Dysertacja poszerza naszą wiedzę o dziejach kar konfiskaty mienia i przepadku rzeczy w Polsce. Autor udowodnił przy tym, iż jest przygotowany do prowadzenia samodzielnych badań naukowych, wykazał się też odpowiednią wiedzą teoretyczną w zakresie historii prawa. Uważam zatem, że recenzowana rozprawa spełnia wszystkie wymagania stawiane pracom doktorskim zawarte w art. 13 ust. 1 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. nr 65, poz. 595 z późn. zm.) w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U., poz. 1669 z późn. zm.). Wnoszę zatem o dopuszczenie Pana Jana Sobiecha do dalszych stadiów postępowania w przewodzie doktorskim.

Katowice, 7 lutego 2022 r.